

Koniec świata już nastąpił

10 stycznia 2012

...czyli historia pewnej sokowirówki.

Zaczął się rok 2012. Przez wiele osób uważany za rok końca świata. Niektórzy na tę okazję kupują działki w Afryce, inni budują schrony przeciwiatomowe, a jeszcze inni okupują francuską wiochę, gdzie ponoć mają wylądować kosmici. Trzeba przyznać, że jest z tym końcem świata niezły ubaw, jest też w tym niezły interes. Istny raj finansowy dla wszelkiego rodzaju wrózek, proroków i innych szarlatanów. W całą sprawę mieszają się także media głównego nurtu. Przepowiednie Majów, analizy astronomów, klimatologów i ekonomistów, wszystko to buduje niepowtarzalną atmosferę zagrożenia. Nawet na przełomie 1999/2000 nie było takiej atmosfery. Pamiętam jak zrobiliśmy w noc sylwestrową żart współbiesiadnikom, wyłączając o północy korki w domu, w którym była impreza. Panika, jaką to wywołało do dziś wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Niestety, dla wszystkich, którzy ze zniecierpliwieniem oczekują końca świata mam złą wiadomość. Koniec świata już nastąpił. Dowodów na to dała mi pewna sokowirówka.

Ludzkość od zarania dziejów z wielką pasją zajmuje się mierzeniem czasu. Kalendarze zmieniały się w historii wielokrotnie. Były kalendarze lunarne, solarnolunarne i solarne. Wszystkie one opierały się na zasadzie powtarzalności. Miesiąc lunarny trwał od pełni do pełni, rok solarny od przesilenia do przesilenia itp. itd. Życie ludzkie jest krótkie. Obserwacja zjawisk astronomicznych wymaga czasu. Jak jeszcze rok słoneczny człowiek jest w stanie postrzec, tak już roku galaktycznego nie. Wynika to z prostego faktu, że rok galaktyczny trwa 240 milionów lat słonecznych. Naiwnym byłoby przypuszczenie, że galaktyczne pory roku nie mają wpływu na ziemię. Na temperatury, klimat czy aktywność sejsmiczną. Nie posiadamy „Teorii wszystkiego”, nie jesteśmy więc w stanie przewidzieć wszystkich zjawisk mających wpływ na naszą

planetę.

Ponieważ nie posiadamy takiej teorii zwykliśmy sztucznie dzielić czas, w którym żyjemy. Dla przykładu obecnie zaczął się 2012 rok „naszej ery”. 2012 rok od przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Święty Jan w swojej Apokalipsie opisał wydarzenia, które mają nastąpić przed powtórным przyjściem Chrystusa na świat, które to wydarzenie ma stanowić początek królestwa Chrystusowego na ziemi. Nowa Era i koniec starego świata. Warto się zastanowić, czy aby na pewno koniec starego świata oznacza nadejście nowej ery. Tak jak w królestwie po śmierci jednego władcy, a przed przyjściem następnego może panować bezkrólewie, tak w kalendarzach bardzo często koniec roku nie oznacza początku następnego. Obecny rok jest rokiem podwójnie przestępnym. Oznacza to, że luty jest o jeden dzień dłuższy, a dodatkowo rok jest przedłużony jeszcze o sekundę. Takie radzenie sobie z niedopasowaniem okresów pozwala na zachowanie pór roku. Nie jest to jednak jedyny sposób rozwiązania tego problemu. W szczególności w kulturach starożytnych rok składał się z 12 miesięcy uzupełnionych o dodatkowy okres 11 lub 12 dni, które nie mieściły się rachubie lat. Najczęściej był to okres świętowania. Do dzisiaj w naszej kulturze możemy zobaczyć pozostałości takiej rachuby czasu. Okres między świętami Bożego Narodzenia, a Trzech Króli w dawnej słowiańszczyźnie stanowił tak zwany okres godów/roków. Czas, kiedy jeden rok już się skończył, a drugi jeszcze nie zaczął. Podejście takie jest charakterystyczne dla kultur, które nie posiadały zbyt dobrze rozwiniętej astronomii.

Analizując dane geologiczne możemy zauważyć, że oprócz cykli rocznych istnieją cykle dłuższe. Cykl aktywności sejsmicznej dla przykładu ma około 12 000 lat. Podobnie okres międzyzłodowaceniowy. Niestety, jak wiadomo, spisana historia ludzkości nie wykracza poza 6000 lat. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że ludzkość nie posiada na chwilę obecną empirycznych narzędzi do określenia długiej rachuby. Jedyna kultura, o której możemy napisać, że prawdopodobnie miała na ten temat

jakiegokolwiek pojęcie, Majowie, nie istnieje od kilku stuleci.

Ktoś zapyta, co to ma wspólnego z końcem świata, z Jezusem Chrystusem, a w szczególności co ma wspólnego z sokowirówką? Już odpowiadam.

Nieważne jaki punkt widzenia przyjmiemy, skończyła się pewna epoka. Wiemy już, że najprawdopodobniej Europa nie nawróci całego świata na wiarę chrześcijańską. Wiemy już, że zakończył się pewien cykl geologiczny na ziemi. Biegun magnetyczny, który przez 500 lat niewzruszenie znajdował się w bardzo bliskim sąsiedztwie bieguna geograficznego od około 100 lat drastycznie przyspiesza kierując się w stronę Syberii. Podobnie rzecz ma się z rozwojem cywilizacyjnym ludzkości. Możemy wyraźnie zauważyć, że coś się zmieniło. Ludzkość zamiast się rozwijać i stawiać sobie coraz to odleglejsze cele zaczęła się zwijać. Jak jeszcze 50 lat temu snuto plany eksploracji kosmosu, planowano kolonizację księżyca i planet układu słonecznego, tak teraz pod poważnym znakiem zapytania stoi załogowa wyprawa na Marsa. Ludzkość wyraźnie zatraciła kurs. No ale o co chodzi z tą sokowirówką?

Niedawno lekarz zalecił mojej żonie spożywanie soków ze świeżych buraków. Jest to wskazane przy anemii. Nie posiadaliśmy sokowirówki w domu. Pożyczyliśmy więc sokowirówkę od teściowej. Sokowirówka marki Predom, model SKS-10. Sama teściowa nie pamięta, kiedy kupiła to urządzenie. Jest pewna tylko tego, że jest ono starsze od mojej żony. Wytwór polskiej, socjalistycznej fabryki, który pomimo blisko 30 lat na karku, wciąż działa. Wskażcie mi jakiegokolwiek nowe urządzenie, które ma szansę przetrwać taką próbę czasu? Widok trzydziestoletniej maszyny działającej bez zarzutu nasuwa pytanie. Dlaczego dzisiaj nie produkuje się takich? Myśl natychmiastowo biegnie w kierunku zabawek dla dzieci (spodziewamy się dziecka, więc skojarzenie to samo ciśnie nam się na myśl). Zabawki, którymi bawiłem się 20 lat temu wciąż nadają się do użytku. Dla przykładu, zabawki dla siostrzenicy mojej żony trzeba co pół roku kupować nowe, ot stare się

popsuły. W szufladzie mam 3 telefony, dane mi przez operatora w przeciągu ostatnich 5 lat. Ja wciąż używam Sony Ericsson K800i sprzed ponad 6 lat. On się nie popsuł. W odróżnieniu do 4 telefonów mojej żony, które miała w tym samym okresie czasu. Kiedy rok temu popsukała nam się 5 letnia pralka kupiliśmy nową. Ponieważ nie mieliśmy ani zdolności kredytowej, ani wolnych środków na koncie w międzyczasie używaliśmy 25 letniej pralki otrzymanej od teściowej mojego brata. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że i ta nowa, którą kupiliśmy zepsuje się niedługo po okresie gwarancji.

Trwałość przedmiotów codziennego użytku jest najlepszym dowodem końca pewnej epoki. Jeszcze do niedawna jedną z najistotniejszych cech kupowanych przedmiotów była ich trwałość. Dzisiaj nikt nie jest nam w stanie odpowiedzieć na pytanie ile to coś będzie się nadawało do użytku. Wynika to z prostego faktu. Aby świat w obecnej formie się rozwijał przedmioty nie mogą być trwałe. Można przytoczyć wiele przykładów na poparcie tej tezy. Volvo po wyprodukowaniu modelu 240 prawie zbankrutowało. Wynikało to z faktu, że samochód ten był tak bardzo nie do zderzenia, że nikt nie myślał o jego zmianie. Volkswagen wycofał z produkcji swój najlepszy silnik 1.9 TDI ponieważ był bardziej ekonomiczny, trwalszy i lepszy od wszystkich późniejszych produktów ze stajni VW. Takich przykładów można wskazać bardzo wiele. Z drugiej strony możemy wskazać takie rzeczy jak iPod czy iPad. Produkty, których wersje pojawiają się co rok nowe. Produkty, które kupują dokładnie te same osoby co rok wcześniej. Osoby wkręcone w powszechną konsumpcję i kult tego co nowe. Nowe spodnie, nowe meble, nowy komputer, nowy samochód. Kult staroci, który stanowił immanentny element naszej cywilizacji umarł.

Warto się zastanowić nad tym zjawiskiem i jego konsekwencjami. Ktoś może się ze mną spierać, ale uważam, że jest on wynikiem permanentnego kryzysu nadprodukcji, który ciągnie się od 80 lat. Warto zauważyć, że zjawisko mody, choć z całą pewnością

nie jest nowe to dopiero od jakiegoś czasu nabrało takiego tempa jak obecnie. W dodatku moda roztoczyła się na dużo szersze kręgi produktów. Trwałość produktów stała się elementem drugo-, jeśli nie trzeciorzędnym. Konsekwencje tego są zdecydowanie dalej idące aniżeli może się wydawać. Kult nowości pozbawia nas gigantycznych ilości bogactwa. Jak jeszcze w przypadku szeroko pojętej elektroniki próbuje się modę tłumaczyć postęmem (każdy, kto choć trochę zna się na technice wie, że to nie jest prawda) tak w innych dziedzinach gospodarki nie sposób znaleźć jakiegokolwiek racjonalne wytłumaczenie dla owczego pędu za nowinkami. Coraz wyraźniej widać jednak, że zjawisko napędzanej modą konsumpcji ulega załamaniu. Prorokowany przez niektórych upadek Apple'a w tym lub przyszłym roku będzie stanowił dowód, że koniec świata się zakończył i zaczyna się nowa era.

Z problemem nadprodukcji próbowano sobie radzić w ramach obecnego systemu na wiele sposobów. Pierwszym i najważniejszym jest redystrybucja dóbr. Ustawowe skrócenie czasu pracy, czy wprowadzenie wieku emerytalnego stanowią elementy prawie równie ważne co redystrybucja. Praktyka pokazała jednak, że metody te są nieskuteczne. Również kontrola nad emisją pieniądza zamiast rozwiązać problemy tylko ich przysporzyła. W efekcie światową produkcję przeniesiono w obszary, które regulacji takich nie uznają, a Europa i USA znalazły się na krawędzi załamania gospodarczego jakiego świat nie widział. Metody radzenia sobie z tym załamaniem okazują się nie tylko być niewystarczające, ale jeszcze pogłębiają kryzys. Napędzanie konsumpcji i uszczęśliwianie ludzi na siłę wywołało efekty uboczne, które przyniosły katastrofę demograficzną.

Nie potrafię wskazać kiedy dokładnie nastąpił koniec świata. Czy było to 15 września 2008 w dniu upadku Lehman Brothers? Zdecydowanie nie. Czy było to w feralny czwartek – 24 października 1929 roku? Raczej też nie. Myślę, że nie da się jednoznacznie wskazać daty, kiedy okazało się, że obecny system gospodarczy nie działa jak należy. Tak czy inaczej, od

tego momentu żyjemy na przełomie epok. Nowa jeszcze się nie zaczęła, choć stara już skończyła. Dowodem na to jest działająca od 30 lat sokowirówka oraz dziesiątki nowych, już popsutych urządzeń.

Czy nową erę zaczniemy od resetu wszystkiego co dotychczas zbudowaliśmy? Jest taka możliwość. Takie rozwiązanie jest najprostsze. Kilkadziesiąt bomb atomowych rozwiąże z całą pewnością problem nadprodukcji. Czy tędy droga? Z całą pewnością nie. Czy rozwój socjalizmu i metod redystrybucji jest rozwiązaniem? Skoro dotychczas nie pomógł w przyszłości też nie pomoże. Czy powrót do wolności gospodarczej rozwiąże problemy świata? Bez zmiany mentalności ludzkiej również nie. Czy możemy zmienić mentalność ludzką? Do momentu, w którym odzyskamy kontrolę nad narzędziami kształtowania światopoglądu nie.

Aby ludzkość mogła się dalej rozwijać potrzebujemy wolności. Nie tylko wolności gospodarczej, ale także wolności myślenia. Potrzebujemy znaleźć nowy kurs. Tego sobie i Wam na ten nowy rok z całego serca życzę.

Autor: Andarian

Źródło: [Nowy Ekran](#)